





*Janina*  
*Poema*

*Heroicno Romiane*

*Wesim Jesniach oryginalnie napisane*

..... ridentem dicere verum

*Quid velat:.....*

*Aorabz Sed Let*

*w Warszawie*

*1894*



Judyady Pięsn 1<sup>a</sup>

Verse

Sen Jady. Stawa wypruca mu gnusności i zaskaca  
aby się, pomieścił nad temi ktorzy z niego zartu stroiz-  
Jasa się budzi i cemuś porzyciżga. —

tu Dormi Brute?

Już noc skrzyty proscjneni,  
Potowę swiatta odciata.

Wszystko iemistko na Ziemi  
spoczęta natura ceta.

Lichości po ulicach miasta,

Wiatr tylko swiszałat szelescił

Już wybita i dwunasta

Wszystkich morfeusz już przeszył.

Niespad przeził ieden cztowiek

Nie umiał wieszek niesmiertelny;

Mysł mu sen spoczęta z powieki

Niespad Jasa, Jasa dzielny. (1.)

Autos nowego Barnasa daie ten przydomek Jasic, a  
chociaż teniś mówi, ~~nie narzyway mnie dzielny,~~

" Nie narzyway mnie dzielnym, nie czerniy po mieście

" Szakwiy mnie Turkim iydem, lub Diabtem naręsie

" Na wszystko już przytane, na wszystko się jisz

" Niech tylko o tym dzielnym ~~nie~~ wicy nie stydę

wiesz franciszka Morawskiego.

(1.) Niestannością by iednak było odmieniaci tego bo-  
tera narwisko. —

Geniusz jego tworzył śmiały,  
Wzrost był wkrainę marzenia:  
Tam wśród nahludzkiej chwaty,  
Boskiego szukał natchnienia.  
Lecz zanikony przez czas Stugi  
Widzi że i w objęci garmat,  
Przewrócił się na bok drugi  
I wśród wieśtych myśli zamęt.  
Tu dopiero sen urosły:

Tutaj marzenia przyjęmne,  
Przedstawiły mu przed sobą,  
Wiwoki coraz odmienne.  
Młodziak Karnasu wybrzeża  
Widział zbliżka Appolina,  
Jak go uznawał za syna  
I pasował na Rycerza.  
Jak piękny kraj mu się ~~zawarł~~ zdarzał  
Sawno do tego iuk wzywał  
I gdyby kto był uważał  
Gwinnie się przez sen uśmiechał —  
Lecz Sturcy mitym obzarem  
Morfey go twórci nie raryt;  
Śnił on, z nim szyć się rarem  
Jawno narył obzarem

Stawę przy sobie obaczył.

Jak przecięta gniewem cęta  
Jako się do niego otwata.

" Ty spisz Jado spisz spokojnie

" Kiedy krocie nieprzyjaciół;

" Na ciele powstają zbrojnie,

" Wzrysey wydra jak z szeregu

" A najbardziej ten General (2)

" Na godności swojej wparty

" Wszystkie saury co narzierał

" Smie obracać w miech i karty;

" Jakies się w gnusności raziot?

" Ze liż nie już nie obawia, obchodzi

" Ze dasz z siebie karty stroić. ~~z~~

" Mlech się, twe męstwo odrodzi

" Czyż ich niedotasz rozbroić?

" Czyż naswiecie iestot' zerem?

" Maleyż się ~~liż~~ chwaty dobit?

" Wszak przewieselnym Orderem

" Stawny liż miechów odobit (3)

" Wszak ze liż już Polska cęta

" Drugim Bielawskim narwata.

(2) Aranijszek Mosawski tak pisze do Winientego  
Kwasin'skiego w imieniu Jady.

" Mój Panie Generale daj mi pokoy swięty

" Bo mi już twa <http://www.istockphoto.com> w samej porcie pięty.

- " Czyli nie jesteś narazicie  
 " Płockiej szkoły uszrednikom (4)  
 " Na jedno skinienie twoje  
 " Dzia stworzone. Jaków roic  
 " Gdzie się ukazesz, na świecie  
 " Czy to lato czy to zima  
 " Karę zgłowy Czapkę dyjma  
 " A ty nie wyjmiesz przed nikim  
 " Mater to jeszcze kaseryty  
 " Jakże możesz się narazai?  
 " Łożym iedwabiem wyreyty!  
 " Dorwolisz mundus zniewarai?  
 " Lecc naró's tyle szachety  
 " Przecier Jacek... swiji mu Janie  
 " Jacek w pracy nie ugiety  
 " który za dzieł setne tomy  
 " Na wieki sławnym zostanie  
 " Geniuszkom wydał wojnę  
 " Na dowcipki rzucił gromy  
 " Wśródzie serce wstawił obrojne,  
 " Worystkim sownie szafit

- (3) Jaka jest rozstrzygnię Orderem Mieczowskim  
 (4) Diastni urząd szanowny Inspektora przy  
 szkołach Płockich



„Wszystkich srogim bierzem cztostat  
 „ a choć sam nim w honie dostat  
 „ Jednak odwagi nie tracit.  
 „ a ty masz gnawnie o zgrozo!  
 „ Sy masz ciebie zartow tyle  
 „ Wszakie ius wieszem i prozo  
 „ Pisz, na ciebie pastwie  
 „ Masz powody iaku sary  
 „ Narod na ciebie zawrzyty  
 „ Satiry wiez ostrz, satyre  
 „ loby im proszo az wpiety  
 „ Sca iusl bediesz nie smiaty  
 „ Narwa liz khorsem i ptakoz  
 „ Wszakie stworzony do chwaty,  
 „ Somnij ius sie zrodzil Jaxz.  
 „ Inikta mowiz te wysary  
 „ Jaxa sie zemu ocucit  
 „ kichngt a Zapatu dwa razy  
 „ J kolory na ziemiz zrucit.  
 „ Jux ter i wor stonca stoty  
 „ Wzrycie dzien rozciainat mity  
 „ Gwal ludzi i kot turkody  
 „ Wzrycthik ius se snu zbudzity

Był to wprawdzie dzień nadzielnny  
Wśród wiecej ruchu było  
Wstał i nawał bohater dzielny  
I wspomniat w mu się snito  
"Przywy moicy nie daruiz,  
"Prawda ebył stugo cierpiatem  
"Dziś smiatio zharidym się zmierny  
"Trudny zemuż, męz pockuie  
"Wszak i Jowisz chwily zasngł  
"Jako krytatem w Homersze  
"Ale skoro się ocuie  
"Nie idnym piotunem trzasngł  
"Tysię gromów wysruie  
"Tak się ogromnie zasapat.  
"Ja choi tak gornie nie sigam  
"Przeieś rowny czuizę zapat  
"Zemstę, Zemstę poprzy sigam!"  
Przed i palngł piżsię z gory  
Spadł katemarz ze stolika  
Wniemierney papierów lixbie  
Wyleciata wilozów pliska

a po literackiej irbii  
 Do gotych wieianach odbity  
 Rozwied si, odglos ponury. —  
 Nie tak si, ajax rozgniewat Schul  
 Kiedy po Patrokla smierci  
 Porwat brz... krew przeliewat  
 Wszedri postrach rozposciera  
 J Troian rabad na cwienci  
 Mniejozym byd gniew Ajaxa.  
 Goy o zbroi, i kaskeryty  
 Zchitnym Uliisem si spiera  
 Tak ~~nie~~ <sup>si</sup> nawz rozwodzi Jusa.

Koniec pieśni 1<sup>ey</sup>

Jadyady pieśni 2<sup>g</sup>

Niugoda wzbudza piekto przeciw <sup>skresu</sup> Jasiu, Belzebub wysyta  
 Mefistofela do ptocha, ten spiaz, czemu Jasiu wytkrada  
 weni, poctycku i wraca zniq do piekta —

Jakie wryciu przeszkod wile  
 Jak amienne ludskie nadzieie  
 Jak czesto ptasie w niedziak  
 Kto si, wesot w piaztek smieie

Los anasni igra racizie  
lo ortek racnie nisura, lata  
I im wiksne przedsiwzicie  
Iym los wikse figle ptata  
I ktori by mogl myslci otem  
Ze i zjasa, igra racnie  
Nowym go zamartwi ktopotem  
I wozyetko skrozi opasnie  
Zamiast dai radz, ofa pomocna,  
Sak niestety, bo choi Jaxe,  
Niebianie lubili mocno  
I wielka, ktadli nau taxz,  
Przeci zata Cratow Husera  
ktorych skamianatej duszy  
Zadne niesporzecie nie wzruszy  
Bo litosci nie dopuszcza  
Zamiast zniezlegie <sup>oswo</sup> ~~z~~ bodzie  
Sprzyzigtla iiz, Jaxie skhodie  
Nieroga ta kura woiecta  
ktorey bytko zawise mita  
wleciata w podwoie punkta  
wszyetko swym iadem wzrusyta  
I do Belzebuba rekta:

- " Wy tu w piekle nie nie wiecie
- " Co się tam dzieje na świecie
- " Stuchaj; Ryerz znamienity
- " Znany wśród całej Warszawy
- " Ryerz co w łamie nie bity
- " Wysokiy dobił się stawy.
- " Leż si chwata, miał na wyglądzie
- " Nie uwiedł Szwabów i żyków.
- " Dłus własnie w głowie uktasa
- " Satyry ostrej osnowę,
- " Ta wrystkić abie na głowę,
- " Duncyada, druga bezie
- " Daj, wraktas moim życie
- " Sam tytuł iuz iest nie bada
- " Pro: pistolet na zabiciu.
- " Wrystkić ~~moim~~ <sup>straw</sup> przeciwników
- " Lewnie przez dzieło tak stawie.
- " Oklask całej Polski zyska
- " Leż niewiara jego narwiska
- " Maza do niego gniewy dawne
- " On godności kwia, aniewaryt
- " Wart po uszy iżerji wosole
- " Tęto sam co się wariy
- " Dzięty myśla, nie pouz,
- " Pręstapię smia łosi karby
- " Chiał wykrać ~~siżinę~~ sakhtan
- " J wielkie sagarny <sup>http://rom.org.pl</sup>

- „ Chciał was wyprowadzić w pole  
 „ Chciał oszukać ród Czarłowski  
 „ Ten sam Jasio Marcinkowski  
 „ Mścić się, nad nim dziś jest pora  
 „ Tróć mu figiel to jest pierwszy  
 „ So naj lepszy zemsty sposób  
 „ Alby niemożt pisać wierszy  
 „ Wszytko do tego przy sposob  
 „ A chociaż to jest nie tańcie  
 „ Proślij posta dziś awierosa  
 „ Niech spiczenem wenez skradnie.”

Brutta i nie wyorta chwila  
 Piekietny minęta karas  
 Półrebab gęy się dowiedziać  
 Zawotat Mefistofila  
 Wszytko dobrze rozpowiedziać  
 Z karat mu ruszai karas  
 Dodaige agroina, postawa  
 „ Wiem że siebie biegnę szęgi  
 „ Spraw się gracko wtaceny zwawo  
 „ Jnawny kora i cięgi.”

Na tak ważne odwiedziny  
 Biegnę naszę postę bez spodyntku  
 Z nie wate potę gędziny  
 Wyszad się na ptockim rynku

Gejzre Stone nie wchodziło  
 a pytał się kogo nie było  
 wszędzie nowy eien pomury  
 to weryfikacji poglądał domach

Aż ujrzał poety, który  
 wpał pisma we dwóch tomach  
 Wzyc mu się skłoni uprzejmie  
 choć nieznajomego wita

Grzebnie aglowy czołki, <sup>edymie</sup> ~~edymie~~  
 z eunizonozeig pyta.

„Przebasz mój emiatweci Janie.

Ale zapewne Jegomou  
 masz estawnym Jaxu, „znajomosci”  
 chiey ~~ig~~ wskazał jego mizorkanie.

„Ach! owszem odpowie  
 Innamy się będzie rok trzeci.

Przejis to my towarzysze  
 Oo treba wiedzieci waszei

Leto i in<sup>te</sup> wieszcie pierz,

Pner gorliwosci nieustanna,

Udeptana przez nas cieioszka

Do ptocza ai do parnasu

Secz igdatis przewodnika

Patrz w tym domu <http://www.mierka.pl>

"Legnam eiz bo nieman czasu  
Aurora musis amica  
Jez na przechadzce sanna;  
Mefistofel podziwkowat  
Czuli nizek wiewera siesnag  
Jez o Jady powgrosowat.  
Szparke, do Jady eiz weisnag  
Lecz go wielki strach zdejnowat  
Blisko przyje eiz niedowazyt  
Chodzit zwiatkiem ambarasem  
Psat eiz idonak by eiz czasem  
Miechowekim kroyzem niesparzyt  
Lecz diabel ze soba wnosyt  
Gypsi przez skromnosci w ia chwale,  
Jazu nigdy go nie nosit  
Chiba w wielkoy iakoy gale,  
Lecz po Jungim eiz wachaniu  
Mefistofel z mzytkiem eatem  
Stand przy wiewera postaniu  
Jehoc czasu byt niesmiatem  
Jak eiz narosciia rozruchat  
Grudow i pracy nie rozrudyt  
Luty chuchat pusty dmuchat  
Ari wenez a Jady wypudyt.



15

wyerta zniezo wena stawna  
ale wena wygnaniata  
Suchoty cierpiata dawna  
na starych nogach się chwiała.

Jaka nigdy nie folgował  
Edwie biedney nie kamował  
Gwóźdź i wnoy symował  
Wszystka się się wyćmierzył  
Mefistofel widzę i śmie

Te mu moie iście śmie  
Sub ułanie wprost drogi  
Ułiował się niebogi  
J do kieszoni się schował  
Potem się tak wyniosł śmie  
Wzniosł się w górę jak pióro  
Alas mawią romantycznie  
O umychnął od klucza drzwi

Koniec piśni 2<sup>24</sup>

Jadyady piśń 3<sup>ia</sup>

Greś

Jada ogotowany a weny idnego wirusa skła  
nie mwie a porbawiony promocy pryciaciod int  
sobie che odebrać Cyce, qm i Merkury przystany  
do Appoliner wstrzymuje swatokraska, rękę na-  
erego Bohatera.

..... moria mu.....  
Una salus victis nullam sperare  
salutem — Virg: II

Oknyd się Jaxa zuspienia  
Lec ziakejo metamorfoza  
Jakob lekszym się int zdawał  
Urud se wszyetko się amania  
Nie poctyernie wiez wstawat  
Juz i kawę wypit prozo:  
Nie przecie nato nierwara  
Bo nigdy eios niebespierny  
Wielkiego meka nie arara  
A choć przeskrwa los sprzeczny  
Choi erui se iakaś edrada  
Jednak do pisania wieszny  
Pozy swym stoliku zasiada  
Usiadł i na pismie pisy

Lecz gdy rybnu orukać zasnę  
 Choć go młotem własna ręka  
 kładła myśl idzie opasnie  
 Z drugiej strony się niekiedy  
 Sub choć dalej pisze smiata  
 Gdy chce wrano idzie biato  
 Znowu gardzą myślą marną,  
 Gdy chce biato idzie wrano  
 Darmo sędzi darmo myśli  
 Co napisze to przekryje  
 Już i piór zgrzyt pót furina  
 Już i dla wzniesienia sucha  
 Pót butelki wypit wino  
 Mura jednak go niestucha  
 Na zegara sigsz. był gotów  
 Niemiat go u siebie sprzeć  
 Co w owraz pisał mokotów  
 Widzę jednak że w Sublinie  
 Zpisania goryłowych satyr  
 Wybranowski ptodny stymie  
 Tam się udat nasz bohatyr  
 Lecz od kogo jak powiada  
 Starożytnie nam przystowie  
 Pan bóg swóci swoie obci  
 Lędnych niesreżę w drugie pada

http://www.orypi

Przelecia niemu worysny swizci  
A gdy zmysla co w zapale  
Woryscho mu sie, <sup>Wyszedl</sup> ~~Wyszedl~~ wgtlowi ~~Wyszedl~~  
Jak przed laty w dny bunale  
I na Jada, gdy sie zacięł  
Jak go sie, gte los uiskad  
Opuszczony od przyjaciot  
I w dublinie nie nie zyskad

Wizet ~~Wizet~~ nasz Juwenal drogi  
Do poezji chej ius strait  
I parnasu rzucit progi  
Skoro mu sie, pegar zchwacit  
Muro! ktoraś Jucie nie rad  
Ukarata postai mita,  
Dwim duchem natekniy my terasp  
I nad ludzka, urbroj sity,  
Bym godnym rymem opisat  
Jak w srod latkiej karepaty  
Nasz sie, Jada gracho spisat  
Nishej droguy przecię straty.  
Jak hatou wewitit ostatniy  
Gdy przy mowi los zawraty

Progie iaremno zapowiedat  
Niemogt przeyi chanby bratnicy  
I wstatosi niugoty  
Zrozpady smiere sobie sadat;

Lea przuta, ofiara, gniewna,  
Nim sie, zettaronem przywital  
By poznai przyertosi nie pewna,  
Platona sie, odrytal.

Tak Jada rozrozonny  
Chiaz sie, wyrwai zniszczeniu toni  
Wnie dostatku inney broni  
Porwal za nos wyostrzony.

Lea nim spetrit ~~Diuto~~ ~~przemate~~ Krowawe

- Prax ierre odrytal rzeki  
ktore miaty Jeyo skwate stawo
- Wney powniysze przestai wietki

I skonierwoszy rzecze smutnie:

" Regnam Ci, przikna naturo

" Deis martwy dla mnie obracie

" Jwee regnam wdziernie ludnie

" Bada zdrowa parnadu gero

„Przeź drow ity mój przeganie  
„ Niech was poręgną ta mowa  
„ Przejście i sydere  
„ Ach! ity mi byway drowa  
„ Dla której bito me serce!”

J wzniosły się do góry  
Jury się krowia w tasny smar  
Gdyby nie poset merkurij  
który się nagle ukharat.

J tak dui mówię sadyna  
„ Adiantum Appolina  
„ Coito wryś wasau oszarat  
„ Albo winem rozum zarat  
„ Ze sadrobnostky tak maty  
„ Chęć sobie odebrać żyć  
„ Co mapyds cyryeny chwata  
„ J krogom równy w Zaparycie  
„ Jada nubian ulubienie  
„ Kawaler Murów tak luby  
„ Wtenras w tasny srubasy gubly  
„ Gdy li debus spłata wienie

- „ J pewną pomoc przysięka  
 „ Daj li słowo honoru  
 „ I chluba, wyidziez z tego sporu  
 „ Zwrogomisz zawistnych wrogów  
 „ Ciebie chwata ich wstyd i ccha  
 „ Zaufaj opiece Bogów  
 „ Wkrótce o wszystkim się dowiesz  
 „ J dziś powiem ci otwarcie  
 „ Ze zwołuje rade, Jowisz  
 „ Na któryś debus ma prosić  
 „ O przedkie dla Ciebie wsparcie  
 „ Czyliż natem ci nie dosyć?

Widzaj pomoc zniebios ręki  
 Jaxa z uniesienia kopy kopy  
 Jęchaj krute oktasie drziki  
 Gdy niebudzisz poset enikny. —

Koniec pieśni 3<sup>ci</sup>

Gradyady piusiu A<sup>ta</sup>  
Truu

Ma zbrany radze Bogów Jowis kapitulie się  
o ub danię względem danię wsparcia Jaxie, Morfy  
iuy zaprzera Wulkan chce zdanie jego popierac  
leu na wstawienie się Junony i Wenery Jowisa przy-  
ora Jaxie swego piotuna, który Merkur mu stanowi  
consiliumq vocat, tenuit mora allavocati  
ovit, Metam, 3, 1.

Ma rozkar zbiegli się przedem  
I wśród wystarasy salsi  
Ma krzestach sasiedli rzędem  
Bogi, Bozki i kam daby  
Jowis na wyniosłym tronie  
Ma prawym Neptun się masie  
Wulkan na lewy ciadł stronie  
I z piekny zony się pieder  
Wenus zabożna i prusta  
Od ust patryznego mgia  
Kozane oddata usta  
Leu wotry go ten miedzygizta



Mówią patrz namnie wesoto  
 W lubych pieszczotach się niebu.  
 A Bogi smięią się w koto  
 I mówią, to kzysty uleu  
 Niekh serax ciurpi za karę  
 Czemu chciat zostac to i zostat  
 I na swoitaba starę  
 Do Lonulki rogów zostat.  
 Daley piękny Kupidynek  
 Itochey matki godny synek  
 Który gdy ostrzym swym grotem  
 W pieroś smier telnika ugodzi  
 Poj rozkopa, bez potem  
 Progit cierpien nie ostodzi.  
 Daley apollo zasiada  
 Daley Westa i Pallada  
 Daley iadł morfey ponury  
 I mars wśród kartarów smiatek  
 A narezzie Pan i Merkurry  
 Skat zlastka, gdyby marszatek  
 Wszytko się już zgromadzito  
 Junony tytko nie byto.

Uchajgi na Niebiosa pania,  
Jowisz nim myśl swą obiawił  
Gdy prozno wyglądał nania,  
Znudów piorunem się bawił  
I werycy iakoś w tym dosi  
Jak gdyby wrzeli po nosie  
W miśreniu słońcu smutni  
Apollo tytko czasami  
Na stoconey brzegach lutni  
Wulkan ustał z karesami  
Leir. Momus w miesney postawi  
Koncepta prawid wesoto  
I bogów drzymiajątki prawie  
Sabacka, wystawał w hoto  
Nieruajey to się smucii  
Wry i kum chciat kurnos przywróci  
Wtem się podwoie otwarty  
I nay modniey wystroiona  
Ukarata się Junona  
Ogry niesty zania, karty

Jey twarzyski, jętny wdzięk  
 Czarna muszka odabiata  
 Szal Surecki w lewym ręk  
 W prawey borynety, miata  
 Jawisz rzeke moja rytko  
 Moia precjoza droga

Ach pospieszay Donas rzytko  
 Coś liż kzymato dla bogu  
 Za dugos' sz, ióś stroita  
 Nie pamu, tacz widzy ouas  
 Sur tak li dris wpytko sklanie  
 Tak li w tym czepekku tańnie  
 Żebym liż ziadł moia mita  
 Proś mi stossza nad Ananas

„Ach mou cher Juno odpowie  
 Ulicie kawere jestro wytowie  
 Czyj niewiesz, co mni za trudnia  
 Wszakże nowego poety  
 Jeszcze wczoray od potudnia  
 Czytam a czytam Sonety

choć ich niemożę zrozumieć  
Przećis ma tyle piękności  
Trudno ~~mi~~ się było ~~z~~ <sup>nie</sup> zdumieć  
Ażem ptakata zradości  
Z zwiśkiego uniesienia  
"Czytażę skłiwe te pięknia"  
"Cóżto uś / Jowisz <sup>zawolat</sup> /  
Laraza się, aż tu dostata  
Wtórby to przewidzieli zwołat  
"Czybys' ity oskalata?"  
Ty mężu zawsze niezgodny  
Wkuryerze czytasz przećis  
Le to ornawra tou modny  
Gdy na modny toalecie  
Sęzy Exemplar, sonetów  
A ia anowu nad proctów  
Nad seatra nad zabawy  
Przekładam mody ustawy  
Z gpybys' by żyje węgocie  
Arządzał sam sobie burse

24

Y z dimermelów robisz ~~grzyby~~ grzonoby  
Świat. eaty strachem przerikat  
A domnie nosa nie wtykat  
Do i in na literaturze  
Byłabym karkowy soboty  
Bo iteras, to ied w modze  
Co ta moda nie nie szkodzi  
Y moie żywy pylon zrodzi  
Gdy wptei piękny quid naprawi  
Seix doii iiii - wamiyere rzezy  
Porusono moiy piery  
Zaymiy kochanie to kresco  
Wyraz stuchaycie Kiebianie  
Oby to nasze cebranie  
Dobro dla swiata przyniesto  
Archt: swiata przynim Junone  
Cata sata uciskona  
Karky wesot i ochoty  
Pragnie styscii rzezy nowe  
Karky w krota wlepia wazy  
On tak swaj ~~przynim~~ przynimowz

" Smutek ogarnął nas, duszę  
Gdy się widać domnie Doniosta  
Je tak w sukniach stwóć iść wprost  
Je się na nich gniewać muszę;  
A szczególnie wśród Warszawy  
Tak się nie którzy spiknęli  
Je dla swej pustej kabawy  
Jednego na fundusz wzięli  
Biedny Łtowiek moim zdaniem  
Kadbym dopomógł mu skądś  
Jeż mi nawet mówił zaniem  
Jeż słowem mocno wieszę  
Je Łtowiek uwrany szperę  
Esudil gotowa nie łada  
Po łacinie ptymnie gada  
A nawet i wiersze pisze  
A i wiersze łada, się rowie  
Jakże zgodzić Bogowil? "  
Je karęta się narada  
Każdy karęty Łada

Jedem drugim cicho gada  
Gdy Morfeusz kryknął: "Weso!"  
Jak wam się, to może zdawać  
Lubo ja pierwszy zdanie wnoszę,  
A nawet Jowisza proszę,  
By mi pomocy nie dawai  
Sak Morfeusz weparcia odmania  
O! mam ja z Jaxą na piętku  
Ciu mnie wtaży mej furbania  
Nawet może pro matulku  
Zuchwaty! Trou mój wazdrie  
Janu Bogiem kiedyś bydzie  
Oto! ho! on już nie idnego  
Wspit pieknym wiecsem swoicem  
Lubo Bortwa wtaży swej strzegę,  
Dziś go stęj mój no i brociem  
Po takiej mowie zuchwaty  
Leworaj okrzyki powstaly.

Juz feb gniewem zapalony  
O glos Merkurego prosit  
Juz i Wulkan samy slony  
Na swem skrudku sie podnosit  
Gry Wenus przeklonski snadnie  
Ze nie z miykerou iyo losem  
Maz na Jaxę z gniewem wpadnie  
Chyba mu zrobic na porokoz  
Pierzonym wyszedla glosom  
"Ja wopieke Jaxę biorę!"  
Nie pomna na Mzia grooby  
Nuz wyc do Jowisa wprocbey  
Pozysznita sie Junona  
Z catusa Jowisa dostat  
Wyc iuz ceta rzec skouikona  
A Jaxa zbawionym dostat  
Diosanem Ma niego danym  
Merkur galopem pospiesyt.



A darem tak niespodzianym  
 że ry był nawet niewidzial  
 przytomności i stracił bowiem  
 i rękawie odpowiadają lechom  
 " Co tracię po śmierci powiadam  
 " Sto latam smiertelnych mowa  
 " Stosownego niema słowa. —

Kociewie piewni <sup>Stary</sup>  
 Jaskady piewni <sup>Stary</sup>  
Stary

Jaka widzę zgromadzonych nieprzyjaciół capo-  
 mina przedrog Merkurego i gota ręką, powawfaj  
 piosun parzy się, okropnie. Na krzyk jego przy-  
 biegają, Murzy, pierzerotami oszekwiwia, oblubienia  
 swoiego i oznajmuje mu wotz Teba aby  
 naraził się na Parnas. —

Quod licet jovi non licet bovi

Na awersas gny uwrze na klumy Wozu  
 Panowaty wieki stote

A pomiędzy smiertelnicami  
Czoro no niewinności i cnoty,  
Lia swiętym Póóstwa wyrokami  
Prorwaga z miobios zastapita  
I kazdy smiertelnych krokami  
Kazdy ich sprawa sądzita  
Siek przeserty te btoogie tata  
Depoucie woryetkuh przesnikto  
Znikta niewinności i swiata  
Ukucie honoru znikto  
Prawda zgasita powhodnie  
Znikty cnoty a wrak zniemi  
Prorwaga uszta stey ziemi  
W ten czas krodzity się zbroenie  
I wnet ochyone istoty  
Zastapity miysce cnoty  
Petrubuk zmiadzianem system  
Podłosi i brydka intryga  
Co liuzyle zastuy siega  
Gonizca za swięcimi kotem

Podstępny zdrady skharadny  
 Pochlebstwa podte szemiosto  
~~A gusnozi i pydhozi smiata~~  
 Myrad swiat niespererowei zdradiny  
 z matactwo w ludziach swiosto  
 A gusnozi i pydhozi smiata  
 Porwaji powtai pry brata  
 Adaj ten popgd idymy  
 Ludzkimi saszedra irymy  
 Zlerz ciaglych niecierzei porwie  
 Pydhozi szriatata na swicie  
 Inno pydhozi Ayiu Makary  
 Wieroy iuz winem sakorstusit  
 Z bez wsparcia siostry Klary  
 Sztyby iuz pewnie adusit  
 Inno pydhozi Pani Strabina  
 Z daj na Teat z spwajniehem  
 Nawet nos urawionata  
 Z atip iuz Parker biezgi Kemiakem  
 Gdy iuz wloriy ukakata  
 Z drisiny pospiech preklina

Przech przedkowi Aryst w puszczyźnie  
Pragnę zostawić Cyryana  
Tożebie paniegi niestarka  
Napisał gęststwo in quarto  
Lure przedkowi i such i ptaxa  
Niszar abyt endre przypstacit  
Pmer przedkowi nawet i Jaxa  
Cantos w zycia niu elrauit  
Bo gdy się orzka dorwat  
Widze zepromadronych wrogów  
Ni pomny przestrogi Bogów  
Gota, rżka, piosun porwat  
Lior go usure przedyz rancit  
I abolu tak mocno wtrawngt  
Le się ar Jawior osucit  
Co po lute chwily rawnngt  
Menus bickngta i ablatu  
Junona sparmon. Dostata

Stębnia peruka spada  
 Wstręta się ciemia cęta  
 Jakażas zamartwił swym bosem  
 Gę mu drodze spuchta tapa  
 Łatociwym karęgt gtosem  
 Wywaci wparcia Esthulapa  
 Śer iakiri widok urody  
 Przedstawit mu się przed bory  
 W łobie dziewięciu sebrane  
 Biegną, ku niemu dziewięć  
 Lekki, zastona, odziane  
 Swarz ich pękna, swierci lice  
 Dobit usmich, a wtoś zloty  
 Ubręiony w wonne sploty  
 Na białe sptywał samiona  
 & Morika lekka i piaszrona  
 Śierś śmierna na wpeł odkryta  
 Kibie wosrupy pas śeionię, ta  
 J siwe, szarne odęta  
 Gdzie się gnierdei mitorii skryta

Jaka amora zuchwaty  
Lub napina szusa strzaty  
Jaka tak lubym obradem  
Lazty, odryt po matu  
A patraj na woryethie razem  
Aki siez obliwnaj z rapiatu  
W tym uona wybicydery z kota  
Widraj potomka aiara  
Na powarszyerki rawota  
To Jaka siostry to Jaka  
Woryethie wyc spieraj do niego  
A kiedy prynick byt bledzi  
Na srycz wieszura biednego  
Skline szuciaz ucishi  
Zgodnym nastadowca, Jacha  
Karda siez piesz i cacka  
Jaka w erod takich roskosy  
Aswey nye ani wspomniat  
Karda roskof smatek plosy  
Jaka i bolu zapomniat

A chęć na pierśoty tuż  
 Podziorna wyrazi podzięk  
 I dał swej grzechności próby  
 Kierując potował wrogę  
 A potem sprognawny nani  
 Jak mógł zminą romansoway  
 Prekci im, Najśliczniejszą pani  
 Losie me sity mtoż sienie  
 Odkryty sity noway  
 Ach iakże się swam odwrócić.  
 Gdyby nie losy nie state  
 Co mnie drogą bez przeryny  
 Wyznał bym wam na pochwaty  
 I pisał wiersy w pół godziny  
 Lecz i dziś znów ciosy nowe  
 Tu try przewaty mu mowy  
 Na smutny los lady. Kłime  
 Prekty, ulubione teba  
 Twych oświadczeń nam nie trzeba  
 Poray wnas mury rzybnie

khórazu hobeie usere  
Wstawianiskie liudy wiesere  
Karna enas swa, wartosi oruc  
A widziei przytem potrzeba  
Ze lu bigniem zwoli Seba  
Stuchaj cwi prornas zwiastue  
Prubyles eizg niesurye caty  
Dris sie, zawnaz dni pogoone  
Godne swykh castuy swykh chwaty  
Genusru twego godne  
Poruc ty ponuraz postae  
Jutro srozeliwyno masz zostae  
Opusie to sudiško ngoray  
I wniostary sie, ktiemskit dolin  
Opies na prarnas u nayprozey  
Kedy liz wyzwa appolin  
Sam droispe, nad aycie uny  
Jutro odryshar swa, weny  
Ser swe pozicie za ciase  
Gdyli wpród widziei potrzeba  
Co to ust dnia oho rasne  
Co ust karyn, niaba



34  
lo się state z kampa, swiatou  
z w ied muszka kwiatou  
Dosedery wije po kolei  
lo zary kady Heryograf  
Nietraé miny i nadsies  
Jutro li, weniéi Hypograf

Proie piésni 5<sup>re</sup>  
Jady ady piésni 6<sup>re</sup> i ostatnia  
Irisé

Jaka stau w parnau, kék po haruie mu cudowne  
gái pockry, i w miysee dawney weny ofiatuie mu  
Romanykna, wenz. Jaka zostau Romanykum  
i zodebrana wenz, wraeu Da domu.

Uttere corle tua  
Virg Genes LXII

W Ayosie ortanderatony  
Zy stracony rorum gonit  
Na Hypografu weniéiony  
Prekciat niebios tchily  
Na diziyeu go dogonit  
Grie byt pod skptanku akryfy

Stracit vorum wras z kochanką  
Lus sroze biedaka skroopit  
Dcor tze go srukad pod skobanką  
Lewna go woskianu kopit  
Gdy się ostau tak rozchakat  
Cremur i Jusa nie imosi

A ia się nawet zatosi

Ze najdzie to wrego srukad

Irza się spieszy w takim razie  
Wyr na Anyosta plegacie

Jasa na wrot Don-Kisota  
W parnasowe wiechat wrota

I zara się auonsuie

Ze Apolla wirytkuie

Wyr Merkur prosi by sidiat

Orkaiup na Wielmornego

A gdy się Jebus dowidziat

Natych miast wyszed do niego

Dumna <sup>miat postaf ministrow</sup> ~~ministra~~ ~~miat postaf~~

Zprostawy patryt na pana

Du Jbaka moe orn bystra

Ze Jasa past na kotano

Serżeb gtaurag go po bradnie  
 „Wskan beje dobroj myci frowej  
 Nihil desperandum braui  
 Coz wtem nie uciare  
 myste, o ~~Wana~~ strauie  
 Muier nadgrodzonym zostai  
 Bo uktanaj masz dozi proutae  
 Ser nuchaj gadac rozwtelk  
 Pawiem ze za kadne ceny  
 Nie odrychaj wlasney weny  
 Gypj sz udusita w piekle  
 Jednakze nie smuc sz rewne  
 Ciopliwosci niessroze kamuke  
 Incha prernaczeniu uledz  
 A natym nie stacisz pewnie  
 Niekto pierway niessroze dornad  
 Loyde wize remna bez soiakini  
 Chuz ei okarac te dziwy  
 ktore bytko dawcip szgury  
 Okarnie wyobrazni  
 Ser ktory ok smietelne o ko  
 Nigdy ni widziat ~~warre~~

Jedynie abyś poznad  
Jak ciebie teny neysohe  
Ze zuda iris ei obwiesze  
Nudostajit nikt tej tadhi  
Lytko Jada i Bistawski."

Skowryt i gny na porzikez  
Jaka na koncept ayz sad eit  
Kebus wziazwery go za rzyt  
Do ogrodu wyprowadzit  
W kst ogrom motowowa  
Ktorych wdzihi wasser pudwaciat  
Niek ayz dofiowka schowa  
O ktorey Trzebicki basat  
A mnie ayz nawet wydaie  
Ze w kst i armidy gaci  
Ktorych urode maminta,  
Ktorych prowab ktorych sita  
Doradnie Pynabwa zwabita  
W roshoane Mitwici sista,  
Wy od starozytomych ludow  
Ogrody w Pinusa muscie  
Do siedmian <http://cin.org.pl> cudaw

Niekąd zapewne iścieści

W porównaniu z tym ogrodem

który w piękności bogaty

Obferym dawiąc obwozem

Dał się być raim obsarem

Tam natura z okłuchą raiem

Niepragnęła skatać sporownie

Wanice rozsiata kwiaty

Złociem ozdoby w kształty

Z drzewa zielone wiecznie

Jak strumyk błędnym

Do dolinach pływając

Z wlewności drzew uchronić

Chłonne wietrzyku powiewy

Z na drzewach liśćków tonie

Nie urowie ptasiegi spieny

Kogór ten widok nie wraudy

Wierna swieroi wierna wiosna

Jasniei blaskiem wohoto

Tam i natura radozna

Wiankiem zróz odobiega crote

Dać uśmiechać wesoło

Do rui umiędzy dury

J Jaxa tem omamiony  
Gdy sprowad na wprost kiej strony  
Inciast go powab urodny  
I wrod bycia omamieni  
Okwory gęz i ody,  
I skang wryty jak kamien.  
Widry sie go poploch stapat  
Ale chęć wnim orywie rapat  
Nieboj się ~~nie~~ kiedy się wiodę  
Zboiarnia, nie twor się skryto,  
Jako prawota, ne coede  
sed contra audentios i to  
Przeprzechnione zgrupadi zmyty  
Spoyoryi wty stronie radwinie  
Promienie chwaty ci blysty  
Sen law to dla ciebie rasnie  
Kebus o wpryethub paminta  
Styry swych dziei modlitwy  
Pacz fusa lawow nacuta  
Dris i posytau do Litwy  
Jam dla wieroy i dla prony  
Nigdy stouca nie zachodzi  
to chwila genuus ~~do~~ radzi

Na którym werysu sraha,  
 A choć swyktor, próś kolia,  
 Stago poniek twaia, mroy  
 Prcier im mruca, strumyki  
 Prcier im tafi sz smicia,  
 Prcier im wija, pucurynki  
 Prcier kofiski im wicia.  
 Prcier suche trzcierca, grusa  
 I liscie srepera, i dzwonica,  
 I wokna topoca, dusza  
 I Rusalki im sz gonica,  
 Do samtych poetow szeszy  
 Niech twoia musza pospuszy  
 Gdy wtkrode ciszy sz bedzie  
 I pozadania weny nowe  
 Weny miodziuchney; i silney  
 Weny arcy poetycznej  
 A chocia weny ber gtowy  
 Prcier weny romantycznej  
 Inic, to na rownym pcyaru  
 Gdzie fantazyja bedzie wiota  
 Mowic, laici w kaidym rarie  
 Ber urdeczki i bel siota

Patrz robisz, stać cię tytu.  
Dziś goj ty, Tazki, swiędzący  
Ułóż ucha moimym krynkiem  
Daj mi Verbum nobile.  
Le dostaniez romantykien  
Przyjmi mi ierzke nierwtowenie  
Le się zwrętkiem pogodkiem  
I że twoja zemsta spocenie  
Ktoreo dris się oswobodziez  
„Długich aż nado ktopotów.”  
Jaka do worytkiego gotów  
Przyklyknęł ichwyit wstou piachu  
Tichkietney wazymat potęgi  
Kłat się przyklykycia blasku  
Le niepretamie przysięgi  
„Dożyj natempet eb sawota.”  
Wimę li na ptochu stowa  
Bardziej wize sawoś na nowo  
Map wenz ona wygota  
Gorzemu zapatowi  
Niek się kwa chwata odnowi  
Zgas swym blaskiem swięto Stonca  
Doizgnij <http://icm.org.pl>



47

Jakoi nad rytm dopiśkany wchodzi  
Plika papierów rąstypnie stable  
"Godzina mię tu ciekawie przypada  
Nieraz się gniewać Mr. Damię Diabł  
Ja wreszcie chęć skądym się przyiarzyć  
Stranicy Nabo twój piktani nie dżaknić!"  
"Co tam map wótku powiwa napród proszę  
Może Sakheia albo karkhi swięte  
Je to są pierwa-kłone rżobę noży  
Poprawiam stable, dokońoram saeręte  
Pro więd, orem iur unas wędza Sakhi  
Tem jest Docta i nielada iakti  
"Choć to się taonia kiedy się kłó e kwali  
Zur pewnie Russo Wolker Cudocet  
Nieserem i prozo le pię niepicali  
Prewy tam wdowad mię poemat gorzet  
Stakway sebaury atęp się nie rymów  
Zatętko bramięych chiecy postuchae rymów

Supernym glosem Jasa wirna piisci  
Diabel nadstawia ciekawego ucha  
Stucha, a chociaż tak na sepiłkach siedzi  
Przez głośności iednak stucha go i stucha  
Jaz ter i Diabel Turcy niewytrzymal  
Siewnag po trzykroci i w koncu zadrymal  
"Wygratem. Jasa orwad cię dostiziny  
"Która iu postacie wiewiny przybsata  
"Diabla nie przewat iaden ayem, mzyiny  
"Jam go pokonad przy mna tryunf chwala  
"Ja chwila dlamnie tym wicy iel ewyła  
"Le twoi dani moylem skrucyzi pęta  
"Jasa mam imie a w herbudwa z grysem  
"I krowi Greekich dzizyt wyerud piurufy Jala  
"Pro imie moie proskym dogogrysem  
"Jest zastawionego pod Troiaz, Riada

Przemysł Ballady bez końca  
 "I nowe napisz sonety."  
 Gdy odebrał to postradał  
 Jaka wstytecznym zapędzie  
 I radości się nie posiadał  
 Ze zdów na pegaza siędzie  
 I skłoniwszy się był nisko  
 Opuscił Nubian śródliśko.

Przemysł Jaxjadu

Ordynackie Ballady

Nad wistą górą a na górze kamień  
 Maji wzniesiony bez murów bez bramy  
 Tam drzewi bez ryglów tam ryglu bez kłamek  
 Bez wachodów piętra, lub okna bez ramy;  
 Pod kamieniem wapienie są pierrary ciemne  
 A ryglu pierrat uciworo podziemne  
 Wśród uciwora rzek był osobliwa  
 Ten kto niwidny niek się sam przykona

Głowa od dawnaś bez końca pływa  
Książniczka weniura, karkę, przemieniona  
Sam żywa dusza zastąpić się nie warij  
Diabeł iak Argus ied przynięj nastroby  
Książniczka Anna z piękności styngta  
Nia ieden bywa powięj nanię chrapkę  
Jednego nawet tak mitori sążta  
Le smiat na diabta zastawie putapkę  
Ewa zdy go niemogł ucię ni uprosi  
Musiał się z kwilkiem rad niwad wyprosi  
Znajdzie się sawore kochue pod uderęj  
Wudziat to Jaza <sup>(1)</sup> bywa znamienity  
Muszę powudziat ztem smiatkiem się zmięny  
Ja co tak ekubne potaeram saferę ty  
Ja Maji ktoremu wmytkę sprytę niuba  
Ja ulubienice i Marsa i Seba

(1) Marinkowicz  
<http://rcin.org.pl>

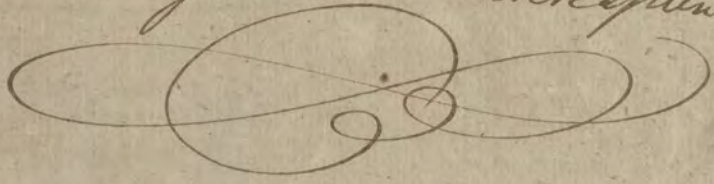
- " Prędko Michowski okrył onnie odzorem
- " A Polska drugim mianem Homerem
- " Sore wize łowce poświęć mi zapętnie
- " Dłóć u wsierca przyciasni kamienney
- " Sam spodywaige jak w rzytkiej bawie
- " Doznasie mitosi stary i niurmienney
- " Kuzno ekwi rowney pochodzim oboie
- " Pocz winna w dziejnosci przycimny rzyk snoi
- Lez na niurzejci strogi los go zawadit
- Graige przy szynnie roby wierci pusty
- Michow skim korysem o diabla zawadit
- Satrosz sie diabel saręto sie ię do kmię ty
- Jakby ukropem wrzycym oparony
- Sub maj na widok niwiernoziei Bony
- Gety piurary Jada obled jak chusta
- Pioa snubijote Inow szynę odziaty
- " Jak mogtes smialku koryknaft głowo pusta
- " Jak mogtes powiszęci samias jak eukwaty

„Kwiaty mnie radayco wygoty chrygi na dno  
/ Wtem wnosna palny poragnego sarkofaj!  
„ Sa tam ze wista starodawne mury  
„ Bazy ze luboz data im scawisko  
„ Podnios u Lurek czarney alias bary  
„ Tam tobie state prernadaw iadisko  
„ Tam sigda na bruku lubiatori apteky  
„ Wsrak samo opium napetnia twy tekny  
Swisnaf a Jada iak powedrowat  
Warszawa smutna latoby przy brata  
Prawego syna Apollo rietowat  
Nie idna Maza rewnie go ptekata  
Syciz mur Simskich amieni tosig wpteky  
Diabel wziat Jady wielka arkoda Jady.  
Kowice

Wiersz

Na wiad Jady Marcinkowskiego do Stocha  
i pnia Erana, i Morawskiego

Wiedzy ta wieś promylna roznioła się w Stochu  
Sak się, ciemno zrobilo jakby o potrochu  
Diabeł rymów przybieł na ciarnym ogonie  
Churczę sowy zaszyty, i wiewerzei nieopane  
A widmo Bielawskiego uwiwirowe chwastem  
Pyerze wiewerze z gorseta, beciato nad miastem  
Kobyliński się wzdrygnął naten przetrach Stochi  
W dwa ty się piechoty wystąpił Lichocki  
A bratmowski w uszyetkich do skruchy zagrował  
Niedmiernie cienkim głosem miserere śpiewał



Wzpieg chto wiekhiem, Maryj pryncua  
 Ze ten cypni, ktogę ptamie  
 W ich iuz nama Cyrykua  
 Moze datyc Orderami  
 A kto wrawery nie to kbrodicia  
 Niech kpiquierial, Co stawicie  
 Cseley go rekha niebaunie  
 Wiedkaj wnysey o tcy chwale  
 Szelmie niekard roska, wcale  
 (Tobmu) Pan Bog dopomozie  
 W Orderach wiekie moze

